



Od punktu do bryły

Gdzieś dawno temu, daleko stąd, w przestrzeni nieskończonej
Był sobie punkt, rzucony w kąt przez siły niezmierzone.

Był tyci tyci, malutki taki, że dostrzec go nie lada
Ołówka stuk o biały papier, ostrego niczym szpada.

Lecz nie był sam - ucieszył się, bo było ich miliony
Punkty dokoła pstrzyły się, wirując jak nakręcone.

A może by - powiedział punkt - tak złapać się sa ręce?
Połączyć się, we dwa, we trzy, i jeszcze jeszcze więcej!

Punkty łączyły się pi pi - maleńkie tyci kropki
Pi pi, i jeszcze ty, i ty tu przysuń swoje stopki.

I nagle, nie wiadomo skąd i kiedy, z zaskoczenia
Stworzyły prostą - długi rząd punktów nie do zliczenia.

Jedną i drugą, szóstą, piętnastą, tu prosta, tam i wszędzie.
Wzium wzium i zaraz całe miasto z punktów i prostych będzie.

Proste też wpadły na pomysł ten, że będzie im weselej,
Gdy złączą z sobą się więc hej! I razem, różnie, śmielej!

On tam, on tu a ty tu leż, ja obok się tu wśliznę,
I w wrzawie wszystkich innych też stworzyły plask - płaszczyznę.

Płaszczyzny, proste, punkty wraz tak sobie używały,
Aż w końcu czuły, że przyszedł czas stworzyć byt doskonały.

Płaszczyzny poczęły łączyć się, plask plask - jedna do drugiej.
Nie zdając sobie sprawy, że wynik okryje je chlubą.

Bo łącząc się stworzyły coś, co widzisz, i dotknąć możesz -
To bryła - gdzieś zakrzyknął ktoś, bum bum - to bryły tworzę!

To bryła co z płaszczyzn składa się, tych płaskich, nie wygiętych,
Płaszczyzny z prostych - to już wiem! A proste z punktów tycieńkich.

Ta przestrzeń wciąż jest wokół nas, brył wszędzie dużo strasznie.
Proste i punkty już dobrze znasz - to geometria właśnie.